

OGNIWO ŚWIETLICOWE

PISMO MŁODZIEŻY

Rok 3.

STYCZEŃ, 1931 r.

Nr. 1.

Nowe drogi.

Praca, prowadzona w świetlicach, posiada obok różnych niedomagań wartości, mogące przynosić korzyści nie tylko ścisłemu gronu członków, lecz i społeczeństwu. Podnoszę tu niektóre jak: zamyłowanie do kulturalnego przepędzania czasu, współzycie w gromadzie, dążenie do samodzielnego kształtowania swej osobowości, zaprawianie do pracy społecznej i wiele innych. To wszystko świadczy, że świetlice idą po dobrej drodze i że praca ich przynosi korzyści ludziom. Ma ona jednakże swoją ujemną stronę, mianowicie, linja jej rozwoju jest zbyt wąska.

Patrząc na życie współczesnego społeczeństwa, na jego niski poziom moralny i obyczajowy, na zacofanie i ciemnotę szczególnie wśród warstw niższych, widzę wartość placówek świetlicowych, lecz widzę również ich znikomą liczbą, niknącą zupełnie w masie ludności miejskiej. W tych warunkach, jeżeli nie można stwarzać nowych placówek, nie powinno się odgradzać chińskim murem od reszty społeczeństwa. Trzeba wartościami zdobytymi w świetlicach, dzielić się z szerokimi warstwami ludności, trzeba przeszczerpieć im ideały młodzieży świetlicowej!

A jakież to są ideały? Przedawszystkiam celem naszej pracy jest człowiek (dążenie do człowieczeństwa). Nasuwa mi się tutaj zdanie jednego z kolegów bardzo charakterystyczne dla nastrojów, panujących w świetlicach.

Ótóż kolega ów na zapytanie, mieszczące się w rozpisanej w zeszłym roku ankiecie „Czegoby pragnął”—odpowiedział: „Pragnąłbym poczuć się człowiekiem i ludzkość całą na tym poziomie zobaczyć” Takie zdaje się naiwne pragnienie, ale jak często dzisiejsi ludzie zapominają o swem człowieczeństwie, kierują się bowiem w życiu wyłącznie instynktem i rozumem, wyeliminowawszy z niego zupełnie uczucie. Dzięki takiemu stanowi rzeczy, życie społeczne posiada szalone kontrasty rozwoju duchowego człowieka, a rozwoju jego rozumu; postępu technicznego, a etyki. Są one zbyt jaskrawe, by je tłómaczyć, dają się odczuwać na każdym kroku. Dlatego też myślę, że praca świetlic o założeniach idealnych i szczytnych hasłach powinna się bardziej uzewnętrzniać, zwłaszcza że istnieją wśród świetliczan tendencje do prac społecznej nad ulepszeniem życia, choćby w szczupłym zakresie. Chęci te należy wyzyskać.

Myślę, że gdyby praca świetlic nie ograniczała się do ścisłego grona, lecz miała stały kontakt ze społeczeństwem, idee jej przenikłyby do szerszych warstw, zaszczepiając w nich zamiłowanie do kulturalnych rozrywek, do głębszych i wyższych zadań życiowych. Akcja tego rodzaju mieściłaby się w ramach obecnie prowadzonej pracy, tylko niektóre jej formy musiałyby ulec rozszerzeniu. Prowadziłby ją C. K. M., opierając się na współdziałaniu ze świetlicami i współpracy z kierownikami świetlic. Uzewnętrzniałaby się ta akcja w następujący sposób:

1) przez piśmko (musiałoby ono zdobyć czytelników z poza świetlic i zainteresować ich ruchem kulturalno-oświatowym, w tym celu jednak musi ono poruszać nie tylko kwestje wewnętrznie świetlicowe, lecz i zagadnienia związane z życiem społecznym.

2) drogą bezpośredniego wpływu przez urządzenie: poranków, obchodów i wieczornic. (Imprezy te nie byłyby to zwykłe widowiska na które przechodzą ludzie zupełnie obco do siebie usposobieni, a nawet wrogo, jak się to często zdarza na przedstawieniach teatralnych. Musiałaby panować na nich atmosfera, w której każdy czułby się dobrze).

3) przez kontakt z rodzinami (próba tego rodzaju była już zrobiona, na specjalnie w tym celu poświęconym poranku. Zdołano nawet obudzić duże zainteresowanie. Była to jednak jedyna próba współdziałania i mimo dodatkowych wyników z przyczyn zupełnie dla mnie niezrozumiałych została przerwana. Szkoda, myślę, że głównym łącznikiem między społeczeństwem a świetlicą jest właśnie rodzina. Trzeba ten błąd naprawić. Na tej płaszczyźnie owa praca świetlic mogłaby się rozwijać. Jeżeli odpowiednie czynniki zainteresują się nią, udzielając moralnego

poparcia lub współdziałając — to mogłaby przynieść pożytek społeczeństwu. Kwestję tę stawiam tu zresztą jako projekt i myślę, że koleżeństwo będzie się w tej sprawie na łamach piśmka wypowiadać.

Z. K.
Kolko Lit.

Z kroniki b. Samokształceniowego Koła Liter. - Sp.

„Bądź sobą w ideale”.

... Wizytacja miłego gościa - p. Korniłowiczowej. Na porządku dziennym — zagadnienie samowychowania. Dla wprowadzenia — krótkie zagajenie. Racjonalne i świadome wychowanie jest higieną psychiki. Pierwszą zasadą — konieczność odnalezienia siebie, uświadomienia swoich zdolności, zamiłowań i realizowania ich. Wiele jednak pobudek naszych czynów spoczywa w podświadomości, która jest motorem postępowania. Tą dziedziną życia dotychczas zaniedbaną, zajęli się między innymi Freud i Adler. Freud przy pomocy psychoanalizy dowodzi, że tłumienie swoich istotnych właściwości albo złe ich uświadomienie mści się, w następstwie powodując stan patologiczny. Stąd wniosek: przeważnie wszelkie choroby psychiczne powstają z ukrytych pożądań lub wstrętów mocno tłumionych, starających się usilnie przedostać do naszej świadomości w formie częstokroć zmienionej. Zasadniczym punktem wyjścia dla badań Freuda jest pierwiastek erotyczny — seksualny. (Nie jest zupełnie słusznym podciąganie pod to wszelkich zjawisk życia psychicznego.)

Adler, były uczeń Freuda, wychodzi z zupełnie innego założenia, dowodzi, że głównym bodźcem działania jest ambicja twórcza, chęć czynu, i t. d.

A zatem widzimy, jak doniosłą rzeczą jest poznawanie samego siebie i obranie właściwego kierunku. Nie znaczy to, by ślepo iść za głosem swoich instynktów, należy je w miarę tłumić, jeżeli są szkodliwe, lecz niecałkowicie i niegwałtownie. Drogą racjonalnego wychowania trzeba je spożytkować.

W dyskusji ustalono: co to znaczy „znaleźć samego siebie.” — Być *sobą* w jakiejkolwiek formie nasze „ja” przejawia się, ale w *ideale*. Nie starać się być kimś innym! Często słyszy się „Och, chciałabym być taką, jak...” To jest karykatura osobowości — „Czemuż to sosna nie chce nigdy być palmą, lecz bujną, wysokopienną sosną?” (przykł. p. Korn.) Pada pytanie, „— Czyż nie jest ważniejszą sprawą od samowychowania, wychowanie pod kierunkiem dobrych pedagogów, którzy potrafią skierować jednostkę na drogę właściwą bez narzucania czegokolwiek? Trudno jest człowiekowi odnaleźć swoje istotne „ja” pod naleciałościami przyzwyczajęń, domu, społeczeństwa. — O nie, koleżanko! Większą stanowczo wartość ma samowychowanie. Bo przedewszystkiem tylko ja potrafię ocenić dlaczego postępuję tak, a nie inaczej. — Czasem można rzeczy brać krańcowo. Patrzący z boku nieraz widzi więcej. Człowiek ma możliwość tłumaczenia sobie swoich postępów i często okłamuje się nieświadomie. — Miejmy odwagę być sobą, mimo śmieszności może. Miarą postępowania bądźmy my sami, a nie jak to bywa; opinia ludzka. Doskonalać siebie w miarę możliwości, doskonalić my ludzkość, bo ludzkość to my, poszczególne jednostki! (p. Korniłowiczowa).

Kronikarz
b. Kół. Lit. Społ.

SPRAWOZDANIE z obozu C.K.M. w Kątach

(Ciąg dalszy).

Zagadnienia roztrząsane w gawędach obozu dadzą rozłożyć się na trzy grupy: 1-a zagadnienia natury filozoficznej, 2-a społeczne i 3-a świetlicowe.

Pokrótce streszczę rezultaty dyskusyj w poszczególnych grupach tematów.

Pierwsza grupa. Poco człowiek żyje? Czy ludzie znają siebie? Na czym opierają się stosunki między ludźmi i na czym opierać się powinny? Jaki jest nasz związek z przyrodą, Bogiem? Wpływ sztuki na psychikę ludzi. Znaczenie radości. Jak ją osiągnąć? — oto splot kwestyj, jakie stały przed nami. Niełatwe było zadanie, a jednak pospyły się odpowiedzi. Różnie bywało: Rozwiązania ciekawe i naiwne, naukowe i wprost z duszy idące, mówione zwięźle i chaotyczne, wszystkie zato jak i ludzie, którzy je dawali — proste i szczerze.

Poco więc żyjemy? Trudno odpowiedzieć, prawda? To też nie stworzyliśmy jakiejś ogólnej zasady. Żyję dla konieczności istnienia; dla zachowania gatunku. Życie ma dużo cieni, smutku... — Żyję, aby ile sił starczy nieść pomoc ciemnym i smutnym. Żyję poto, żeby nie przejść przez życie bez śladu, a żyć i czynić tak, jak mi nakazuje uświadomiony wewnętrzny głos duszy.

Należy być świadomym siebie. A czy siebie znamy? Nie, oczywiście. A zatem poznawanie siebie, ciągła i surowa krytyka swych czynów, bezstronny sąd o ludziach i warunkach, wywierających na nas swój wpływ. A obok pracy nad sobą *poznanie* otaczają-

cego świata. Oto droga do poznania siebie.

Wokoło nas ogromny świat. Jesteśmy słabemi dziećmi w stosunku do sił przyrody i jednocześnie potężnymi władcami tych sił. Dziwnym zjawiskiem jest człowiek. Zgadza się na jedno. Przyroda jest prazródłem bytu człowieka. Jesteśmy tylko jedną z odmian jej tworzywa.

A sztuka? Jest nieodłączną towarzyszką człowieka od zarania jego istnienia. Sztuka — to przejaw strony duchowej człowieka. Właściwe człowiekowi poczucie artysty każe mu zdobić i upiększać swe życie: tworzyć pieśń, wznosić niebosiężne wieżycy, ducha w barwę zaklinać. I poprzez doskonalenie się w niej, szukać Boga. I człowiek, który tworzy, ten, co głęboko patrząc duszą, widzi piękno poprzez ból, on to właśnie siebie i zbiera radość. A czym jest radość? Jest subiektywnym stanem duszy. Raduję się, bo widzę radość obok siebie, bo przedewszystkiem jest ona we mnie. Takie to było nasze filozofowanie.

Druga grupa. Zagadnienia społeczne ujęliśmy z punktu widzenia młodzieży. Rola młodzieży w życiu. Jakie znaczenie ma dla niej organizacja. Cele i zadania młodzieży. Oto jakie myśli przewinęły się w czasie gawęd:

W chwili, kiedy młodzież ukazuje się na forum życia społecznego, dochodzi do głosu, spotyka wszędzie urządzenia, w tworzeniu których nie brała żadnego udziału. Jakaż więc jej rola? Oto istnieniem swem, energią, siłą twórczą zasila społeczeństwo dojrzałe. Jest potokiem zasilającym nurt szerokich wód życia. I życie to również kształtuje. Młodzież ta bowiem burzy stare porządki i tworzy nowe. I od wartości młodzieży zależy

poziom przyszłego życia społecznego. Mogą być jednak przeszkody. Młodzież wychowana pod kierunkiem, młodzież, w którą wpaja się zasady, przyjmowane przez nią bezkrytycznie, młodzież kształtowana według woli wychowujących, staje się ich narzędziem. Dalej owa metoda bezkrytycznego wychowania czyni z młodzieży strawę dla żerujących kierunków partyjnych. I trudno żądać wówczas od młodzieży trafego wyboru. Jest tylko bezwolna masa. Jak więc bronić się, jakie przyjąć formy organizacyjne? Organizacja, zapewniająca wszechstronny, samodzielny rozwój jednostki musi być zrzeszeniem ludzi niezależnych. Ludzi pozbawionych przesądów klasowych, politycznych, religijnych. I tylko prąd wychowawczy pozbawiony represji w tym czy innym kierunku zapewni należyty rozwój młodzieży. A wtedy rola młodzieży, zastępu świadomych i samodzielnych ludzi — staje się jasną. Młodzież wpływa na poziom życia i tworzy je według wartości, które sama w nie wnosi.

Trzecia grupa. Z kolei przeszliśmy do najbliższych nam zagadnień świetlicowych. Nienowe to były sprawy. Omawiano je już nieraz, obecnie jednak poraz pierwszy mogliśmy im poświęcić odpowiednią ilość czasu. Pogląd na kółka, wartości jakie dały członkom; krytyka organizacji świetlic i życia młodzieży świetlicowej; sprawa starszych świetliczan; stosunek organizacji świetliczan (C. K. M.) do kierownictwa i Sekcji Oświaty Pozaszkolnej, sprawa ideologii świetlic (!) i wreszcie plan pracy C.K.M. na rok 1930/31. Przyśtępujemy do rozpatrzenia tych spraw.

Posiadamy szereg kółek. Wnoszą one różne wartości w nasze życie. Niektóre z kółek dawnych nauczyły nas i dały wiele głębokich przeżyć.

Stwierdzamy, iż niektóre kółka zamierają. Przyczyny leżą w złej frekwencji członków, oraz w sposobie organizowania kółek wogóle. Tworzone są np. dla jednej świetlicy i z braku odpowiedniej liczby interesujących się tą pracą, nie mogą się rozwinąć. Świetliczanie „starzeją się”. Idą lata i wraz z nimi ginie pierwotny, żywy i bez troski stosunek do zajęć świetlicowych. Rada? Znaleźć źródła zainteresowań, środek ciężkości przerzucić na pracę nad sobą, na niesienie pomocy młodszej braci świetlicowej. Okazuje się, że w tym kierunku idziemy, tworząc samodzielną organizację młodzieży. Jako organizacja, określiliśmy swe cele w regulaminie Centr. Kom. Międzyświatlicowej. Aby je realizować potrzebny jest świadomy i chętny stosunek organów kierowniczych do nas.

Nasuwać się zagadnienia ideologii. Najżywsza i treściwa dyskusja stwarza podwaliny pod przyszłą deklarację ideową świetlic. 1. Świetlice są placówkami kulturalno-wychowawczymi. 2. Charakter—poza polityczny. 3. Członkami jej są ludzie świata pracy w szerokim tego słowa znaczeniu. 4. Zadaniem świetlic jest udostępnić swym członkom zdobycze kulturalne, naukowe, społeczne i obywatelskie. 5. Celem — stworzenie *pełnego człowieka*, świadomego swych praw i obowiązków względem ludzi.

Ostatnia gawęda nasza obejmuje plan pracy C.K.M. na r. b. Zawiera on szerokie zadania. Pomoce kulturalne dla świetlic (organizowanie widowisk, poranków i zabaw, stworzenie biblioteki instruktorskiej i t. p.). Wydawanie regularne pisma, sprawa ideologii, porozumienie z rodzicami świetliczan i wiele podobnych zajęć. Powstaliśmy, rozprostowując ramiona.

Praca została dokonana.

Wieczorem, w dniu ostatnim naszego pobytu w kątach, roznieciliśmy ognisko. Wesoło strzelał w górę słup ognia. Pobiegła myśl w dal, gdy tydzień temu płonęło pierwsze nasze ognisko. Jakże to już wiele minęło! I minął i odszedł od nas Ktoś, kogo już jeno w sercach znaleźć możemy... Poszliśmy myślą do domów w dużym mieście i ludzi, którzy tam zostali. Za dzień i dwie noce mieliśmy być znów razem.

* * *

Do rąk Waszych, Koledzy, oddaję to sprawozdanie. Pragnąłbym, aby jak dla nas z obozu, tak samo i Wam stało się pobudką do nowych myśli, do ponownego i żywego rozpatrzenia tych, które w Was drzemają.

L. Kacperski

Z kolonij K. P. K. w Mielniku n/B.

(Dokończenie).

Następne dwa tygodnie wykorzystaliśmy dla siebie.

Pewnego wieczoru urządziliśmy ognisko. Chciałbym jakoś pięknie opisać to ognisko, ale nie wiem, czy mi się to uda. Sprobuję. Słodka lipcowa noc... Las szumi tajemniczo, jakgdyby napół drzemiące drzewa podawały sobie od ucha do ucha jakąś tajemniczą nowinę. Księżyc mrugnął ciekawie okiem i myszkuje po ciemnym lesie, przyświecając sobie ukradzionem słońcu światłem. Nareszcie uśmiechnął się z zadowolenia na widok, jaki mu się przedstawił: Oto gromada ludzi, (cyganie, czy co?) rozsiadła się przy wesoło skrzącym ognisku, zapatrzona, cicha. Wiatr, jakby figlując, pokrywa ich gęstym dymem i zdławiawszy dech w jednych piersiach, zwraca się ku innym. Ludzie ci nie zwracali jednak

uwagi na igraszki wesoło nastrojonego ogniska. Natomiast wyrwawszy się z milczenia, zwrócili twarze do księżycy i zaczęli śpiewać. Chciałem powiedzieć... wy... nie, nie uda mi się piękny i nastrojowy opis. Zresztą niema o czym pisać, bowiem p. Michalski nastraszył nas, że będzie burza i wróciliśmy do oczekujących nas niecierpliwie łóżek. W kilka dni później odbyliśmy romantyczną przejażdżkę barką, przy księżycu i... niestety już koniec tego dobrego. Nie obejrzeliśmy się, kiedy minęły trzy tygodnie, jak piękny sen. Obudziliśmy się z niego w Warszawie, by z nowymi siłami i energią przystąpić do codziennej pracy, zwalczać codzienne troski i wrócić do świetlic z myślą, że może na przyszyły rok znowu zostawimy za sobą Warszawę z jej gorączkową, nużącą, lecz nieodzowną pracą.

Daj, Boże, jaknajprędzej.

A. Possart
Sw. Nr 8.

O wspólną płaszczyznę.

Chciałbym tu rzucić jedną myśl. Może wyda wam się niedorzeczną, nie-mądrą, wszystko mi jedno — opanowała mnie całkowicie i.... muszę się nią z wami podzielić.

Istnieje, jak wiemy, „dla współdziałania ze świetlicami w pracy ideowo — wychowawczej oraz w celu wytworzenia między nimi więzi organizacyjnej” Centralna Komisja Międzyświeclicowa. Pracuje ona już pewien okres i ma poza sobą poważne wyniki. Ożywia ją jedna myśl: praca dla dobra świetlic.

Istnieje także Rada Kierowników Świeclicowych o podobnych założeniach ideowych. Otóż czy te dwie instytucje, pracujące dla dobra świetlic,

nie powinny ze sobą współdziałać, odbywając od czasu do czasu wspólne zebrania porozumiewawcze? Może się to co prawda wydać absurdem, bo i cóż mieliby do roboty ludzie, którzy zdobyli matury i pokończyli wyższe uczelnie, na wspólnym zebraniu z ludźmi o całe niebo od siebie intelektualnie niższymi. Pozornie wygląda to istotnie na absurd. Patrząc jednak na tę sprawę ze stanowiska obiektywnego, trzeba stwierdzić na podstawie obserwacji pracy kulturalno-oświatowej, że wszędzie tam gdzie istnieje współdziałanie między naukowcą a nauko-biorcą, tam praca daje daleko większe wyniki. Słowa „współdziałanie” nie należy także brać w szerokim znaczeniu — ograniczałoby się ono do dziedziny organizacyjnej. Posunięcie tego rodzaju zdjęłoby część obowiązków organizacyjnych z kierowników świetlicowych, dzięki pomocy C. K. M., oraz pozwoliłoby zwrócić więcej wysiłków ku przeprowadzeniu imprez międzyświeclicowych, zakrojonych na szeroką skalę.

Myśli tej nie będę rozwijał, gdyż nie wiem czy istnieją jakie możliwości jej realizacji, zaznaczam jednak, że gdyby współpraca ta (która zresztą istnieje, lecz w niepełnej formie i nie-oficjalnie) mogła znaleźć wyraz w utworzeniu wspólnej płaszczyzny porozumiewawczej, przyczyniłaby się bardzo do dalszego rozwoju świetlic i do należytej ich eksploatacji dla celów wychowawczych. Byłaby to co prawda nowa forma, nie spotykana w Polsce, a nawet zdaje się i zagranicą, ale czy nie powinniśmy iść raczej z życiem, niż zważać na to, że forma ta z początku nieco razi.

Myśl tę rzucam tu w nadziei, że ktoś podejmie ją może i rozszerzy.

Z. K.
Kół. Lit.

Świetlica a ruch polityczny.

Świetlica, jako organizacja apolityczna (t. zn. niepodlegająca wpływom żadnej partji) wykreśliła wszelką wzmiankę o polityce z programów prac.

Przez cały mój pobyt w „Kuźnicy” nie słyszałem ani jednego odczytu, któryby przedstawił kierunki polityczne chwili obecnej. Zbývá się milczeniem wszystkie wypadki natury politycznej.

Pozbawieni jesteśmy wszelkich bezstronnych danych o sytuacji w kraju, a czerpiemy te wiadomości z dzienników, które są organami tej czy innej partji. Z tego powodu jesteśmy skazani na patrzenie na arenę polityczną pod pewnym kątem widzenia i żadnej sprawy nie możemy traktować tak, jakby należało. Każdy dziennik przemilcza te fakty, które są nieodpowiednie i kompromitujące dla danej partji, którą ten dziennik reprezentuje, a wyolbrzymia fakty, dające mu możność zgnębienia swoich przeciwników politycznych. Dlatego pouczenie bezstronne nas o sytuacji politycznej w kraju i zagranicą jest kwestją wskazaną.

Nie rozumiejąc istotnego stanu

rzeczy, młodzież łatwo może popaść pod wpływ agitatorów poszczególnych partji. Ci agitatorzy starają się w nas wpoić swoje przekonania i nawołują nas do takich czynów, popełnienie których człowiek politycznie uświadomiony uznałby za zbrodnicze i nie licujące z godnością obywatela. Wpływ takich agitatorów, ludzi przeważnie pobierających pieniądze za swoją podburzającą działalność, jest bardzo szkodliwy. Wypacza wiele dusz młodych i popycha je w nieodpowiednim kierunku. Temu należy zapobiedz. Wychodząc z założenia, że najmniej odporna na wpływy agitatorów jest młodzież robotnicza, bowiem nie posiadając wykształcenia jest mniej krytyczna od innych — *należy organizować we wszystkich organizacjach młodzieży robotniczej, a więc i w świetlicach odczyty na tematy polityczne.* Wtedy dopiero stworzymy nietylko człowieka politycznie uświadomionego, ale też i dobrego obywatela, nadającego się do pracy dla dobra kraju.

A. R.

„Kuźnica”

Z pamiętnika.

Późno już. Noc czarna rozpostarła tajemnicze mroki nad Warszawą. Siedzę jeszcze oparty o stół i czytam „Ogniwo Świetlicowe”. Czytam cały szereg sprawozdań ze świetlic, sprawozdania C. K. M. Jakże oni pracują, myślę, jakże wyraźnie płynie z tych luźnych kartek zadowolenie z poświęcenia się wspólnej pracy ideowej. I zazdroszczę im z całego serca. Przewracam stronicę i pod każdym artykułem szukam podpisu „Pochodnia”. Niema. I ogar-

nia mię szczerzy żal i zawód. Dlaczego świetlica nasza przyjęła zasadę „bawmy się” i tylko to. Każdy przychodzi, by wynieść ze świetlicy jaknajwięcej radości i wesela. To też przez cały czas trwania świetlicy słychać śmiech, widać zadowolenie. Zazdroszczę im. Czemu ja nie mogę być tak wesołym?

Biorę ołówek i piszę. Trudno mi będzie, lecz staram się siłą woli i naprzekór smutkowi, który wielmoży się

Obchód rocznicy Listopadowej.

W dniu 6 i 8 grudnia z inicjatywy Sekcji Oświaty Pozaszkolnej zorganizowany został obchód Powstania Listopadowego dla świetlic.

Program składał się z chóru, inscenizacji i recytacji, opracowanych przez świetlice i kółka międzyświeclicowe.

Produkcje przedstawiały się barwnie i zajmująco, włożono w nie dużo wysiłku i dużo staranności, to też widowsko to byłoby miłym i pożytecznym uczczeniem rocznicy listopadowej, gdyby nie brak organizacji.

Trzeba stwierdzić, że w dniu tym obchód listopadowy nie odniósł zamierzonego celu, lecz pozostawił po sobie przykre wrażenie. I nie można tu obwiniać widzów, że zachowywali się hałaśliwie kręcąc się ustawicznie, — wina leżała w brakach organizacyjnych. Czyż można się dziwić nastrojowi, jaki panował, gdy na rozpoczęcie widowiska czekano przeszło godzinę, a potem dano sztukę ciężką, długą, niezwiązaną zupełnie z Powstaniem Listopadowym, t. j. fragment z „Dziadów” Mickiewicza. Po „Dziadach” zapomniano zrobić przerwę, by w ten sposób dać widzom ochłonąć po niezbyt

przyjemnem wrażeniu, jakie sztuka ta po sobie zostawiła.

Była ona starannie opracowana i wykonawcy role swe opanowali, całość popsuła jednak scena źle wyreżyserowana: scena ukazania się widma dziedzica w otoczeniu djabłów, ujęta tak realistycznie, że budziła niesmak. Na dobitkę przeciągała się w nieskończoność tak, że z przykrością patrzyło się na niesamowite ruchy djabłów i słuchało się okropnych jęków dziedzica. W końcu stało się to nie do zniesienia i widzowie poczęli głośno szemrać i denerwować się. Myślę, że nie powinno się ściśle trzymać tekstu opracowywanych sztuk przeznaczonych dla dużych scen, wystawiając je na małych scenkach. Trzeba je trochę zmodernizować: to też scena, o której wspomniałem wyżej, mogłaby być o 3/4 krótsza i działać się poza oknem kaplicy.

Cały szereg błędów organizacyjnych jak: nieurządzenie przerwy, danie prelekcji o powstaniu listopadowym w środku przedstawienia i wiele innych wpłynęło na to, że chaos, jaki zapanał od początku, trwał do końca. Nie zmniejszało go też ani świetne wystawienie „Nocy Listopadowej” Wy-

we mnie. Chcę pisać coś wesołego, coś ze świetlicy...

Lecz gdzieś na dnie duszy słyszę śmiech złego demona: „Ty, ty chcesz pisać rzeczy wesołe, ty, wiecznie przygnębiony marzycielu”...

I prawda. Czytam, com napisał: majaczenia chorego mózgu. „Piszcie o wszystkim” — czytam w pisemku, „tylko szczerze z serca”. A moja wesołość, czy jest szczerza? Może napiszę coś z własnego życia.

Moje życie. Zwykła szarzyzna od

lat najmłodszych. Wychowany na przedmieściu Warszawy, byłem zarażony tą zgnilizną, którą powoduje brak dostatecznego wychowania, opieki moralnej. To życie wśród łobuzerii zawsze mnie mierziło i świadomy tego, tęskniłem za tem, co zowią kulturą.

Później ciężka praca od lat najmłodszych. Z cichą rezygnacją poddałem się pod to jarzmo pracy i czułem, że staję się częstką należącą do wspólnej maszyny ludzkiej. Czyż miałem wtedy jakie wesołe chwile? Nigdy. Pra-

spiańskiego, ani udatne popisy kółka recytacyjnego, chóru, ni innych zespołów. Wszystko niknęło i zatracało się w ogólnym chaosie.

W dniu 8. XII. organizacja była nieco lepsza. Rozpoczęto przedstawienie prelekcją o powstaniu i nie wystawiono „Dziadów”. Pozatem program był ten sam. Nastrój na sali był zadawalający nie hałasowano i nie kręcono się, choć rozpoczęcie widowiska znacznie było opóźnione, to też w atmosferze większego skupienia i uwagi inaczej wypadły wszystkie produkcje. Było ich wiele, nie podobna więc o wszystkich wspominać.

Bogactwo programu nasunęło mi myśl, czy nie należałoby większej uwagi zwracać na jakość wystawianych produkcji i ich dobór, niż na liczbę, zbytnie bowiem przeciążenie programu osłabia wrażenie, pozatem odbija się na ich oprawie, stronie dekoracyjnej i charakteryzacji. Mając mniejszą liczbę produkcji do wystawienia można im dać odpowiednie ramy, przy których wszystkie walory sztuki dałyby się podnieść.

Patrzac n. p. na zespoły recytacyjne zauważyłem, że dodatnie wrażenie słuchowe psuje mi, i to bardzo,—

wrażenie wzrokowe. Przyglądając się krótkim i długim sukienkom i pstrym ubiorom na scenie, odczuwałem potrzebę dania tej gromadzie jakiegoś jednolitego wyglądu, pstrokaczna ta bowiem strasznie razi. Pozatem wydaje mi się, że nie zwraca się dostatecznej uwagi na efekty świetlne.

Dobra oprawa sztuki niemniejszą odgrywa rolę niż jej wykonanie. Najważniejszą rzeczą jest dobra organizacja widowiska, dobór wystawianych sztuk oraz planowe ułożenie programu, lecz tego właśnie było brak w omawianym obchodzie Listopadowym.

Kółk. Lit.

Z. K.

Z kroniki obozu C. K. M.

..... W Niedzicy długo czekamy na resztę koleżeństwa. Wreszcie nadchodzą. W pełnym rynsztunku wyruszamy do Kątów — górami.

Pieniny to prześliczny zakątek górski. Nie mają w sobie tej potęgi i grozy co Tatry. Łatwo dostępne, do samych szczytów pokryte są bujną roślinnością leśną. Duszy czulej na piękno mogą dać wiele przeżyć i wrażeń estetycz-

ca stawała się moim żywiołem i całem wypełnieniem życia.

Dwie rzeczy tylko w życiu kochałem: pracę i kwiaty. Te ostatnie swoim czarem i zapachem zawsze działały na mnie kojąco. To było moje życie.

Dziś dopiero po 3 latach należenia do świetlicy uświadamiam sobie, czem była dla mnie i jaki miała wpływ na moje życie. Zaraz w pierwszych dniach mojego pobytu w świetlicy między młodzieżą wesołą i śmiejącą się, spostrzegłem z przerażeniem, że nie umiem

śmiać się tak szczerze i serdecznie jak oni. Obecnie staram się poddać wpływom świetlicy i pracować z nimi. Należę do C. K. M., lecz to zniechęcenie do wszystkiego nie opuszcza mię nigdy, mimo goryczy, jaką czuję z tego powodu.

I o tem mam pisać do Pisemka, zwykłą szarżyzną dzielić się z tymi, co cenią tylko śmiech i wesołość?

Nie! I w myśli mojej majaczy pełne żalu pytanie,—dlaczego? I słyszę słowa ewangelji: „A jedno ziarno padło na

nych. Idziemy wciąż pod górę. Słońce rzuca ostatnie blaski różowawą luną.

Zachód. Cisza w powietrzu. Szkoda, że nasz malarz nie może uwiecznić tego momentu na płótnie. Jest porządnie zmęczony całodziennym marszem. Ciągniemy pod górę długim szeregiem, gęsiego. Oto ruiny zamku w Czorsztynie. Niedługo będziemy w Kątach. Jeszcze trochę, a widać już naszą chałupę. Zmrok zapada coraz szybciej. Wśród ciemności miga czerwone światełko, niby drogowskaz. Chałupa stoi na dość wysokim wzgórzu, u jego stóp wesoło szumi Dunajec. Słicznie i tajemniczo wygląda wszystko w gęstym mroku. Tam na górze czekają nas koleżanki z kolonji. Na powitanie zaśpiewano: „Przyjaźń prawdziwa”.

„Janka, ach! Hela, jak dobrze wyglądacie, jakie opalone! A wy bardzoście zmęczeni?..” W chałupie czekają nas dwa elegancko, estetycznie i suto nakryte stoły. Niespodziewana nagroda za dzisiejszy trud, obfite żniwo dla naszych głodomorów. Patrzą na siebie porozumiewawczo. — „Miętus, spojrzij, jakie delikatesy. Ho, ho, jak tak dalej pójdzie, to wcale nieźle!” Jest gwarno, wesoło. Opowiadamy wzaje-

mnie o swoich przeżyciach. Jeszcze nie koniec wzruszeń na dzisiaj. Zmęczenie bynajmniej nie niweczy zamiaru rozpalenia ogniska. Obóz bez ogniska jest nie do pomyślenia. Na tle czarnej, gwiazdzistej nocy płonie.... W tej chwili może ono być symbolem naszych wspólnych dążeń, zespala nas w jedno ogniwo. Czerwone płomienne języki, wciąż nanowo podsycane przez jedną z naszych westalek, wzbijają się w górę, by za chwilę rozpląnąć się w mrokach i dać miejsce nowym. Cisza dookoła i skupienie. — „Ogień jest najpotężniejszym żywiołem, zdolnym wyrazić wszelkie nasze uczucia”. Pan T. w krótkim i jędrnym przemówieniu nazywa to ognisko symbolem łączności naszej wielkiej rodziny, jaką są świetlice, mówi o C. K. M. jako o ośrodku naszych wspólnych zamiarów. Pani N. w szkicu historycznym mówi o poznaniu ognia i jego roli w życiu kulturalnym.

Jak romantycznie i tajemniczo wyglądają postacie kolegów i koleżanek, wyłaniające się z mroku, oświetlone czerwonym blaskiem ogniska! Jedna wielka rodzina, grupa koczowników dookoła swego boga — ognia. Pieśni dopełniają złudzenia i nastroju.

Ada S.

skąłę i wskutek upału wyschło i nie wydało owocu swojego”. I myślę, czy nie jestem tem ziarnem, które padło na złą glebę. Świadomy tego, męczę się gorączką czynu. Napróżno.

Późna noc.

Siedzę i marzę. Z otwartego okna mojego pokoju płynie gorące powietrze nocy letniej, które połączone z zapachem bz, stojącego przede mną, ogarnia mnie jakąś falą tęsknoty za przestrzemią, za bezkresem pól. Nasuwają mi się na myśl wspomnienia niedawno

minionej przeszłości.

— Oto stoję w promieniach słońca, wokoło przyjaciele, karmię się przyrodą, wchłaniam świeże powietrze letniego dnia. Jest mi dobrze. Jestem na kolonjach świetlicowych... Pryśla wizja. A jednak były to najszcześniejsze dni mojego życia.

Dlaczego to tak przeraźliwie szybko minęło...

Minęło jak sen, jak każde szczęście. Pozostał mój pierwszy przyjaciel, ból i rozpostarł się we mnie na nowo. Za

WIADOMOŚCI ZE ŚWIELIC.

„Świetlica ku Słońcu”

Dłuższy okres tułaczki niewielkiej gromadki Prażan, przytulanych od czasu do czasu do współczujących świetlic Warszawy, skończył się wreszcie w tym roku. Od września odpadł nam największy kłopot: Nareszcie mamy już dach nad głową! Wiele koleżanek, kolegów w czasie owej tułaczki opuściło świetlicę, ci zaś, którzy zawsze pozostawali w nadziei, iż chwila naszego wskrzeszenia musi nastąpić, doczekali się ziszczenia pragnień. Bo nie mieściło się nam w umysłach, iż nasza praska ostoja kultury może zniknąć z horyzontu, jak zniknęła niejedna z warszawskich. Byłoby wstydem dla nas, gdybyśmy opuścili ręce i poddali się losowi. Pokazaliśmy, że los nie ma prawa być panem sytuacji! Dowiedliśmy, że zasługujemy na kulturalno-oświatową placówkę. W okresie letnim nastąpiło życie się nie upadających na duchu. Wspólne wycieczki i sport przyczyniły się do zharmonizowania naszych poglądów. Z rozpoczęciem nowego roku przystąpiliśmy w myśl statutu (opracowanego

przez zarząd z ubiegłego półrocza), do wyborów nowego zarządu, którego kadencja nie będzie trwała, jak poprzednia 6 miesięcy lecz tylko trzy, w celu udostępnienia świetliczanom zapoznania się z pracami zarządu. W ostatnim czasie nieliczne nasze grono powiększyło się niemal trzykrotnie i stale wzrasta, zyskując zaufanie kierownictwa. Powstaje w świetlicy kółko muzyczne, które oddaje się systematycznej pracy; kółko dramatyczne, które nie pozostając w bezczynności pracuje obecnie, nad uczczeniem 100-u lecia powstania listopadowego. Impreza będzie udostępniona świetliczanom i ich rodzeństwu. Chór stoi na wysokości zadania, współpracując obecnie z kółkiem dramatycznym nad obchodem powstania listopadowego. Atmosfera w świetlicy jest bardzo miła, głównie podtrzymują ją „tułacze”. Można śmiało stwierdzić, że świetliczanie zrozumieli cel świetlicy i jej znaczenie w swem życiu.

Świetlica „Ku Słońcu”.
J. Łapiński.

Z „KUŹNICY”.

Jak zwykle zaczęliśmy rok zmianą lokalu. Nowy lokal posiada dużo sal i miejsca, ale niestety — brak wszelkich urządzeń doprowadza nas do rozpacz. Herbatka i zebrania sprawiają nam tortury, bowiem dziecięce ławeczki nie stanowią zbyt wygodnego oparcia na dłuższą metę. No, ale trudno. Nie zważajmy na to, a spójrzmy na to, co robi się u nas. Świetlica trwa 3 godziny (od 5-ej do 8-ej w.). Zajęcia nasze składają się: z działalności artystycznej, zabaw, spraw organizacyjnych i kółka. Zajęcia artystyczne stanowią audycje muzyczne z objaśnieniami teoretycznymi. Chór — śpiewa pieśni ludowe i przygotowuje cykl

parę dni rozpoczynają się kolonje świetlicowe. Wyjeżdżają wszyscy ci, którzy mają czas, pieniądze...

Nie wiem, czy to lato da mi możliwość rozkoszowania się słońcem i życiem, gdzieś daleko ukoić moją wieczną tęsknotę. I duch mój łudzi się i świadomy swej złudy wyciąga ramiona w cichem rozmarzeniu, pełen miłości i tęsknoty, do tych przestrzeni, widoków, do słońca.

Ziemio moja!

„Stef”.
Św. „Pochodnia”.

pieśni dla obchodów i uroczystości świetlicowych. Chór ten prowadzi kol. Roman Kornatko. W każdą niedzielę jest chwila swobody, kiedy możemy tańczyć i bawić się. Pozatem raz na miesiąc urządzamy herbatkę z tańcami.

Sprawy organizacyjne przedstawia zarząd członkom, interesującym się jego pracami, do zaopiniowania na nieoficjalnem zebraniu, poczem przedstawia na walnem zgromadzeniu do zatwierdzenia. Kol. Rozin prowadzi kółko esperantystów. Należy nadmienić jeszcze, iż organizuje się kasa oszczędnościowa, w której członkowie mają składać oszczędności na wybieżki letnie.

Jeżeli chodzi o ważniejsze wypadki, to w listopadzie urządziliśmy własnymi siłami obchód 100 letniej rocznicy powstania listopadowego. Złożyło się na to: referat o powstaniu listopadowem, recytacje zespołowe, śpiewy — chóralne i zespołowe, deklamacje. Obchód był ściśle wewnętrzny, urządzony dla nas i przez nas. Obecnie zamierzamy spędzić wspólnie „wieczór przy choince”.

Sprawozdawca.

ŚWIETLICA R. K. „POZNANIE”.

Wszyscy świetliczanie słyszeli już cośkolwiek o świetlicy R. K. „Poznanie”. Pomimo to jednak świetlica ta, której członkami są dorośli już ludzie, zasługuje na pewną uwagę. Z tych względów, będąc jej czynnym członkiem, pragnę zapoznać koleżeństwo bliżej z jej pochodzeniem, charakterem i działalnością organizacyjną.

Świetlica ta wzięła początek z Koła Teozoficznego, które przed czterema laty zostało założone jako Koło młodzieży pracującej, (większość członków doksztalała się w szkołach wieczorowych), w celu poznania się wz-

ajemnego, jak również dla poznania idei teozoficznych.

Z powodu braku zainteresowania się teozofją, kółko to wkrótce przyjęło charakter organizacji kulturalno-rozrywkowej. Obecnie występuje jako świetlica dla dorosłych pod nazwą „Robotnicze Koło Poznanie”.

R. K. P. liczy obecnie około 100 członków czynnych ze stałym wzrostem liczebnym. Poziom umysłowy i kulturalny jest różny. Członkami mogą zostać osoby wprowadzone przez dwóch członków stałych.

Działalność organizacyjna R. K. P. oparta jest na regulaminie uchwalonym przez ogół członków.

Władze świetlicy stanowią: Zarząd i Rada, wybierane raz do roku na wiosnę.

Świetlica ta zbiera się w całości w każdą niedzielę, w godzinach od 17 m. 30 do 21. Prace w poszczególnych kółkach międzyświetlicowych odbywają się w dni powszednie.

Celem R. K. P. jest organizowanie zabaw, wycieczek i gier towarzyskich, (ruchowych i umysłowych), tudzież utrzymanie biblioteki oraz czasopism (biblioteka R.K.P. liczy obecnie przeszło 200 dzieł).

Siedzibą R. K. P. jest lokal im. Bolesława Prusa przy pl. Kazimierza Wielkiego Nr 7.

Jakkolwiek świetlica ta nie stanęła jeszcze na wysokości swego zadania, jednakże osiągnęła już b. wiele. Nastąpiło życie się, pewna harmonja stosunków i ciepła atmosfera towarzyska. A ponieważ panuje tu wielka wiara w swe siły, samodzielność, zapał, humor, werwa, cel osiągnięty być musi.

Mit.
R. K. P.

Wolna Trybuna „Ogniwa”

Rzucam wyzwanie wszystkim, którzy to wyzwanie zechcą podjąć. Zapytuję, dlaczego ukrywacie swoje myśli? Czy przez fałszywą skromność? Dlaczego większość sprawozdań świetlic jest płytka i niejasna? Dlaczego z waszych sprawozdań nie można się niczego dowiedzieć? Czy świetlice są tak idealne, że nie mają żadnych stron ujemnych? Dodatnie strony mnie nie interesują. Są i koniec!

Przecież celem istnienia „Ogniwa” jest otworzyć polemikę na temat ujemnych stron świetlic. Naturalnie nie płacziwe skargi tylko zdrowe przedstawienie zła. Błędem jest mniemanie, że zło należy ukrywać i zachowywać dla siebie. Przeciwnie, żeby zło zwalczyć, trzeba je poznać. Należy jasno powiedzieć: „U nas jest tak i nie wiemy jak z tego wybrnąć. Może wspólnie znajdziemy radę”. Zamykamy się w ramach poszczególnych świetlic, a tak czynić nie należy.

Trochę więcej szczerości i więcej dobrych chęci. Spotkajmy się wszyscy na łamach „Ogniwa” i mówmy. Wy-

powiedzmy wszystko, co nas gnębi i co nam leży na sercu. Czyżby nam zabrakło tematu po kilku numerach „Ogniwa”? Jeżeli tak, to znaczy, że jeszcze nie obudziliśmy się z letargu, i nie myślimy. A jeżeli nie myślimy, to i jeszcze samodzielnie nie żyjemy.

Jak ma wielkie znaczenie solidarność w naszych pracach i w naszym życiu, niech posłuży Wam przypowieść o ojcu, który umierając zwołał swoich 12 synów i rzekł im: „Pamiętajcie trzymać się razem”. W tem miejscu dał najsilniejszemu z synów 12 związanym razem patyków i kazał mu je złamać, a gdy ten wysilał się na próżno, ojciec rozwiązał patyki i bez wysiłku złamał każdy z osobna. „Tak będzie i z wami — powiedział — razem nic was nie złamie, podczas gdy każdy z osobna łatwo złamanym być może”.

Piękna bajka, nieprawdaż?

Zapamiętajmy ją sobie, i... czekam na Waszą odpowiedź.

A. Possart
Świetlica 8.

Oplatek C. K. M.

Piękny zwyczaj dzielenia się opłatkiem był i zawsze będzie symbolem pojednania się i zespolenia sił na progu rozpoczynającego się roku do nowej pracy.

Cel swój osiągnął w zupełności. Dzielać się opłatkiem czuli wszyscy (takie przynajmniej odniosłem wrażenie), że nic łącząca ich staje się mocniejszą, że idea, której pracę swą poświęcają zespala ich i wiąże do nowej owocniejszej pracy.

Oplatek C. K. M. wywarł na mnie

bardzo miłe wrażenie i był jednym z piękniejszych wieczorów, w którym kiedykolwiek brałem udział. Posiadał on poza stroną uczuciową (serdecznym nastrojem, jaki panował od początku do końca) bardzo ładną szatę artystyczną i... co trzeba przedewszystkiem podkreślić, był dobrze zorganizowany.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem kolędy. Przemówił do zebranych kol. Szubert wyjaśniając cel uroczystości. Kol. Reli zadeklamowała

wiersz Młakowiczówny pod tytułem: „Z wami się dzielę dziś opłatkiem białym”, doskonale dostosowanym do nastroju chwili. Odśpiewano jeszcze jedną kolędę i przystąpiono do dzielenia się opłatkiem. Życzono sobie przytem długich lat współpracy i pomyslnych w niej rezultatów. Gdy gwar życzeń umilkł, wygłosiłem prelekcję na temat „obrzędów religijnych”. Wysłuchano jej jakoś do końca. Dobrze wypadły deklamacje kol. Kacperskiego i Józwiaka. Na tem część pierwsza została wyczerpana. Wniesiono herbatkę i ciastka. Bardzo miłą atrakcją przy kolacji były krakowiaczki. Na poczekaniu komponowano różnego rodzaju złośliwości i śpiewano je na nutę krakowiaka, jak np.:

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni,
Bez świetlicy nudno,
Na świetlicy nudniej.

Niektóre były jednak bardzo udane i podobały się wszystkim. Gdy koncepty do krakowiaczek wyczerpały się, kol. Ada bardzo pięknie zadeklowała „Kantatę dzieciinną”— Witlina i coś na bis. Poczem p. Ładosz zelektryzował wszystkich recytacją „Do mojego grajka”. Wyznać muszę, że p. Ładosz recytuje po mistrzowsku i recytacje jego dają duże zadowolenie estetyczne. Wreszcie powyrzucano stoliki i rozpoczęły się tańce. Tutaj piękną rolę odegrała kol. Stasia, okazało się bowiem, że żaden z kolegów nie umie poprowadzić walczyka, natomiast koleżanka z prawdziwym męskim tupetem tańce prowadziła.

W przerwach p. Ładosz zainscenizował zagadki szaradowe, wypadły dość żywo i pobudziły zainteresowanie ogólne.

Na tem skończyły się imprezy tego wieczoru. Muszę podkreślić, że było ich wiele i wszystkie stały na pewnym

poziomie. Całość wypadła dobrze i wszyscy bawili się w pełnem zadowoleniu. Myślę, że byłoby dobrze, gdyby tego rodzaju wieczory można było urządzać częściej dla szerszych warstw młodzieży. Mogłyby one bowiem szerzyć zamiłowanie do wrażeń estetycznych i do kulturalnej zabawy. Obecnie duża część młodzieży świetlicowej nie rozumie zupełnie zabawy bez alkoholu (co można było stwierdzić na ostatnim balu). Zwalczając ten objaw można nie tylko przez uświadamianie, lecz przede wszystkim przez rozbudzenie zdolności do odczuwania wrażeń estetycznych i płynącego stąd zadowolenia. Dlatego też częstsze urządzenie wieczorów, w których program artystyczny stałby na podobnym poziomie, uważam za rzecz bardzo pożyteczną.

Z. Kendziorek
kółko lit.

Rozwiązanie Łamigłówki № 1.

Znaczenie wyrazów:

- | | |
|------------|-------------|
| 1. Podwale | 8. Jelenie |
| 2. Odlew | 9. Chili |
| 3. Pianino | 10. Indyków |
| 4. Ignacy | 11. Emaus |
| 5. Effendi | 12. Orinoko |
| 6. Rubel | 13. Gniew |
| 7. Ametyst | 14. Iloczyn |

Zdanie brzmi: „Popierajcie Ogniwo Świetlicowe”.

Rozwiązanie nadesłali: kol. kol. Lichniak Zygmunt, — „Kuznica”.

Ratafja Mieczysław, — Św. Nr. 9.

W celu uzyskania nagród proszeni są o przybycie do Redakcji w dniu jej urzędowania.

OKRES SZKOLNY 1930/31 r.

ROZMIESZCZENIE GRUP WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Sekcji Oświaty Pozaszkolnej MAGISTRATU m. st. Warszawy.

Nr.	SALA gimn.	Rodzaj	Dzień	Godziny	Kierownik grupy.	Data rozp. zajęć.	Przynależność: do ogniska, do świetlic.
I.	Czerniakowska 128.	1. męska 2. męska 3. żeńska	środy soboty niedz.	7.30—9.15 w 7.—9. 10.30—12.15	Jan Gąsowski Jan Gąsowski Jan Gąsowski	3-IX 6-IX 7-IX	Świetl. Przyszłość. Świetl. Ogn. 4 Świetl. Przyszłość.
II.	Chłodna 11.	4. męska 5. koeduk	środy środy	7.—8.30- 8.30—10.	Jan Lechowski Andrzej Zand	5-XI 19-XI	Ogn. 9. (p. Nakoniecznego.) Świetl. 17 (p. Tazbira)
III.	Drewniana 8.	6. dziewcz. chłopc.	piątki niedz.	7.30—9. 10—12	Jadwiga Szubertowa		Ogn. 22 (Karowa p. Milcz.) Świetl. 8 (Karowap. Renke) Ogn. 21 (N-Św. p. Sikor.) Ogn. 19 (Drewn. p. Saw.)
IV.	Grójecka 93.	7. chłopc.	piątki	7.30—9.15	Stefan Bednarski	24-X	Ogn. 26 (Grój p. Krzem.)
V.	Karolkowa 64.	8. męska 9. żeńska	niedz środa	9.—11 7.30—9.15	Jadwiga Kost-rzewska	22-X	Ogn. 9. " 8 (p. Zander.) " 1 (p. Reman) Świetl. 14 (P. Kaz. sob. „Wolność”).
VI.	Leszno 109.	10. żeńska 11. żeńska	sobota niedz.	5. —6.30 9.30—11.15	Jadwiga Szubertowa Jadwiga Kostrzew-ska	8-XI 9-XI	Ogn. 27. (Ptasia 3) Ogn. 8. (p. Zander.) Ogn. Złota, niep. Świetl. 4.
VII.	Narbutta 14.	12. żeńska	wtorki	7.30—9.15	Jadwiga Kostrzew-ska	28-X	Ogn. 10 (p. Maresz.) Świetl. 2. p. Dorant.
VIII.	Ogród Saki	13. żeńska 14. męska	soboty soboty	7.—8.30 8.30—10	Anna Andrusz-kiewiczowa Jan Lechowski	8-XI 8-XI	Ogn. 24. (Królewska 19) Ogn. 5. (oznańska 11) " 8. (Chłodna) " 11. (Złota 51)
IX.	Okopowa 55.	15. chłopcy 16. " 17. " 18. " 19. " 20. "	pon. wtorki środy czwartki piątki niedziela	8.55—10 "— "— " " "— 4 —5.40	Stefan Bednarski Stefan Bednarski Henr. Roszkowski St. Bednarski Czesław Rębowski Henr. Roszkowski	13-X 14-X 3-XII 16-X 17-X 30-XI	Ogn. 19 (Okopowa) " " " " " Świetl. 12 (OKOPOWA)
X.	Szeroka 17.	21. żeńska 22. męska	wtorki czwartki	7.—8.40 7.—8.40	Jadw. Szubertowa Jan Lechowski	21-X 30-X	Ogn. 20. (Szeroka) Ogn. 2. (Kakowa 2) Świetl. 8. Ogn. 20 (Szer.) Świetl. 8. " Ku Słońcu
XI.	Wspólna 81.	23. męska 24. żeńska	soboty soboty	7.—8.30 8.30—10	Jan Lechowski Jadw. Kostr.ewska	25-X 25-X	Koło Oświatowe "

UWAGA: Świetliczanie mają prawo należenia do każdej z tych grup, bez względu na powyższy podział dla świetlic i dla ognisk. W dni powszednie zajęcia odbywają się w godzinach wieczorowych.

Komunikaty

1. Redakcja zawiadamia Sz. Czytelników-światliczan, iż opłata półroczna za prenumeratę wyczerpała się z chwilą otrzymania przez nich poprzedniego numeru pisma (6-ego).

Prosimy o uskutecznianie prenumeraty za drugie półr. 1930/31.

Czytajcie swoje pismo w świetlicach i rodzicom w domu! Jednajte nowych prenumeratorów!

2. Komisja Kulturalno-artystyczna podaje do wiadomości światliczan, że w lokalu Z. Z. K. - ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój nr. 60 (IV-e piętro) wydaje za legitymacjami C. K. M. bilety ulgowe do teatru. Ponadto bilety ulgo-

we nabywać można w C. K. M. Nowogrodzka 21 wtorki i czwartki w g. od 17-20.

Kupujcie cegielki na rozbudowę kolonji w Pieninach! Cegielki są do nabycia w C. K. M. i Kole Pomocy Kulturalnej. Koszt cegielki tylko 30 gr.!

Odpowiedzi Redakcji.

Sępowi w odpowiedzi:

„Tyle złota! aż się boję
Aż mi w piersiach dech zapiera
Lepiej iść (jest zdaniem mojem)
Z kruszcem tym do jubilera”.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE Centralnej Komisji Międzyświatlicowej

za czas od d. 1. 3. 1929 r. do 1. 11. 1930 r. (okres przejściowy).

RACHUNEK DZIAŁALNOŚCI			B I L A N S	
R a c h u n e k	Winien	Ma	Aktywa	Pasywa
Kasa	4.945,90	4.650,47	295,42	
P. K. O.	224,51	22,25	202,26	
Imprezy	1.117,80	1.149,83		32,03
Subwencje	1.550,—	1.550,—		
Dłużnicy	704,—	704,—	704,—	
Wierzyciele	335,—	685,35		350,35
Fundusz ogólny	392,90	400,—		7,10
Fundusz pracy kult.-oświatowej	2.337,12	2.551,35		14,23
Pismo	1.382,70	1.500,—		117,98
Sumy przechodnie		680,—		680,—
	12.989,93	12.989,93	1.231,69	1.231,69

PRZEWODNICZĄCY:

(—) E. Szubert

SKARBNIK:

(—) Walenty Piegat

KOMISJA REWIZYJNA:

(—) B. Mikołajewówna (—) Z. Sobieniak (—) A. Jandzińska

Redaguje: Komitet Redakcyjny Centralnej Komisji Międzyświatlicowej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Nowogrodzka 21.

Prenumerata: roczna 3 zł 60 gr., półroczna 1 zł 80 gr. Pojedynczy numer 40.

Redaktor: **Ludwik Kacperski** (Światl. „Kuznica”) Wyd.: **Koło Pracy kulturalnej.**

Druk. Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 4-6. Tel. 446-62.